TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY

»Ora et labora.«

Pisma tego w każdy Czwartek wychodzić będzie arkusz. Przedpłata wynosi kwartalnie: w Warszawie *złp.* 6. *na* Prowincyi *złp.* 7 *gr.* 15. — *Prenumerować nań można: w Warszawie w Księgarniach: P. Sennewalda, P. Em. Glücksberga; P. Jana Glücksberga; P. Szteblera; w Biurze Informacyjném; w Biurze Zleceń; w Drukarni Piasta; w Składzie pism peryodycznych P. Koelichena, naprzeciw Arsenału; w Składzie P. Filipa Ciechanowskiego, przy Podwalu.* Na Prowincyi: *na wszystkich Urzędach i Stacyach Pocztowych.* — w Lublinie *u P. Streibla*; w Kaliszu *u Pana Jähnisza.*

»Medium tenuere beati.«



Ner 47. Czwartek 19 Listopada. 1835.

Korrespondencya.

Wielmożny Redaktorze Tygodnika Rolniczo-Technologicznego.

Nic więcéj mniéj ludnych okolic Królestwa Polskiego zajmować nie może, jak wszelkie machiny, pracę rąk zastąpić mogące; dla tego, powziąwszy wiadomość z Nru 39 Tygodnika o machinie do młócenia wynalazku Hr. Kossakowskiego, radzibyśmy wiedzieć ile takowa kosztuje; gdzie jéj dostać można, ilu ludzi pracę w młóceniu ma zastąpić: — to dopiero da nam wyobrażenie, czyli nad inne młockarnie jest użyteczniejszą. — Według mnie, dobroć młockarni, polega na tém, by była tania, prosta wskładzie, a przytém trwała, i najdokładniéj zboże wymłacała. — Mniejsza oto, czy słomę oddaje prostą lub targaną, ponieważ za pomocą sieczkarni, i ostatnią na sieczkę porząć można. — Zawsze zaś znajdzie się pod czas zimy tyle rąk wolnych, iż słomę prostą na dachy, cepami otrzymamy.

Przy zaprowadzeniu tylu użytecznych machin, pracę rąk w gospodarstwie wiejskiém zastępujących, niepozostaje nam nic prawie do żądania, nad machinę do żniwa. *W Pamiętniku Rolniczo-Technologicznym*, mieliśmy wprawdzie rysunek machiny *Schmidta*, poprawnéj przez *Zakrzewskiego*; lecz tam kosy latając samopas, trudno ażeby, cokolwiek stępiwszy się, zamiast z cinania zdźbeł, niewytrząsały tylko zboża i niekończyły roboty, na samém przygięciu tegoż. — Zapatrując się zaś na sieczkarnią, która przypierając słomę kosą do stalnicy, tnie z łatwością nieprzeliczone kłosy, wpadłem na myśl: czyliby nie można urządzić tak machiny do żęcia, aby na przód szły pręty wciskające się pomiędzy dźbła, a po nich poziomo kosy chodząc, tak jak w sieczkarni, zboże ścinały.

Drugą myśl do machiny do żniwa, podał mi młynek do zboża i trójzębne kółko u niego: czyliżby pomiędzy dwoma kółkami na osi, nie można osadzić kilku nożyc, których jedne połowy byłyby nieruchome, zaś drugie na sprężynie odpychającéj, ruchome. Ostatnie, ciśnione kółkiem, mającém wypukło-okrągławe części, zwierałyby się i zboże strzygły; zaś zapadając w proste jego (kółka) płaszczyzny, roztwierałyby się, dla nabierania zboża.

Jeżeli myśli te W. Pan osądzisz za zdatne do zamieszczenia w pismie swojém, i jeżeli posłużą któremu mechanikowi do zrobienia machiny żniwnéj, za nader szczęśliwego się osądzę, iż chociaż tak małą rzeczą, współziemianom przysłużyć się, i do ulżenia najcięższéj z prac rolniczych, dopomódz zdołałem.

L. Ch. Prenumerator Tygod. Rol. Technol.

W następnych Nrach. Redakcya będzie się starała zadość uczynić, życzeniom Szanownego Prenumeratora.

O paszy zimowej zwierząt domowych.

O paszy Zimowéj owiec.

(Ciąg dalszy.)

Rośliny korzonkowe.

Kartofle. Od niejkiego czasu, kartofle obok siana i słomy, są używane na pokarm dla owiec.

Wielu jest jeszcze dziś gospodarzy, którzy nie dają ich owcom, w mniemaniu: iż nie tylko zdrowiu tych zwierząt szkodzą, ale nadto i na dobroć wełny szkodliwy wpływ wywierają: jednakże niezliczone doświadczenia, zupełnie zbijają to mniemanie.

W Niemczech Północnych (1) w okolicach, gdzie dobre łąki rzadko się trafiają, a koniczyna częstokroć ochybia, z powodu zaś wielości, ale słabego gruntu, więcéj owiec, niźli bydła rogatego hodować można, utrzymują liczne gromady owiec, a nawet ciękowelnych, po większéj części kartoflami. Ale głównym warunkiem być powinno, by owce tyle miały słomy, ile jéj tylko pragną; gdyż od tego zdrowie a może i życie ich zawisło.

A nawet i w tych owczarniach gdzie na sianie nie zbywa, karmią w części kartoflami, mianowicie jałowe gromady i maciorki pod czas karmienia jagniąt.— Wilgoć w kartoflach zawarta, zdaje się bardzo służyć zdrowiu owiec, zastępując niejako paszę soczystą, do jakiéj owca w ciągu lata nawykła.— To jest przynajmniéj rzeczą pewną: iż owczarnie, gdzie owce dostają obok siana i słomy, pewną ilość kartofli, znajdują się w najlepszym stanie zdrowia. Nadto bardzo łatwo nawykają owce do kartofli i przekładają je nad siano, mianowicie jeżeli nie jest zupełnie dobre.

Dobrze jest zawsze obmyć kartofle przed ich pasieniem; ale rzecz ta staje się konieczną, skoro zostały zebrane z gruntu gliniastego; a tém bardziéj gdy to miało miejsce, w porę nie zupełnie suchą.

Chcąc kartofle dobrze przechować, należy je przesuszyć zanim do składu zimowego złożone zostaną. Zwykle przesuszają się na klepiskach w stodołach. Nie tylko iż przesuszanie takowe przyczynia się do ich lepszego przechowania, ale nadto, często mycie ich niepotrzebném już czyni.

Kartofle dawać należy owcom pokrajane i mięszane z małą ilością sieczki. — Maszyny do ich krajania są powszechnie znane. Krając je zaś należy wkrótce przed dawaniem, gdyż leżąc czas niejaki w stanie podrobnionym, nabierają smaku nieprzyjemnego.

Rzepa.

Wszelkie gatunki rzepy, a mianowicie brukiew burgońska (Rota baga), są dla owiec bardzo zdrowym pokarmem, a mianowicie służą maciorkom pod czas karmienia jagniąt. Jednakże co do ilości, należy tu większą jeszcze zachować ostrożność, niźli przy karmieniu kartoflami; albowiem, roślina ta, będąc z natuty wodnistszą od kartofli, prędzéj jeszcze owcom zaszkodzić może, gdy jéj na raz znaczną dostają ilość.— Na dobę, na wyrosłą sztukę, najwięcéj 2-3 funt. i to powinny owce przytém dostawać tyle słomy, ile jéj tylko jeść zechcą.

---

(1) Których klimat niemal zupełnie do naszego podobny. — K.

Liście drzew.

W wielu owczarniach dają owcom liście z różnych drzew, jako: z topoli (ale nie z *piramidalnej*, gdyż w jéj liściu wiele się owadów mieści), brzozy, lipy, wiązu, dębu, i wielu innych. A nawet wielu gospodarzy przekłada je nad najlepsze siano, i poniekąd za lekarstwo uważa; a mianowicie, gdy owce dostają wiele pokarmu soczystego; np. kartofli, brukwi, brachy. — To tylko szkoda że obcinanie ich i suszenie, połączone jest z niejaką niedogodnością, a dobre przechowanie trudne, gdyż wiele bardzo miejsca zajmuje.— Ze wszystkich jednakże gatunków liści, na pierwszeństwo zasługuje liście topoli kanadyjskiéj, (także karolińska zwanéj); ponieważ nie tylko drzewo to obficie je wydaje, ale nadto, nigdy ono nie jest zanieczyszczone różnemi owadami, jak to co do innych, a mianowicie topoli piramidalnéj ma miejsce.

Bracha.

Są owczarnie gdzie bracha główny stanowi pokarm owiec, a siano i słoma tylko w dodatku są dawane; w innych zaś, ona jest paszą dodatków, a siano i słoma główną.

Bracha wtenczas tylko staje się zdrowym pokarmem, gdy jest dawana w małych na raz ilościach, a prócz tego, owce tyle dostają suchéj paszy, ile jéj tylko pragną. — Przytém nie powinna być ani kwaśną, ni téż miéć smak przygorzały.

Gdzie jest odbyt na tuczone skopy, tam bracha obrócona na ich tuczenie, korzystnie może być z pieniężoną.

Makuchy.

Makuchy, zwyczajnie tylko maciorkom się dają, dla pomnożenia mleka. Zwykle moczą się w wodzie i ta daje się im do picia; — Uważać tu należy aby korytko w którém się tenże napój daje, było czysto utrzymywane i przynajmniéj raz na dobę dobrze wymyte.

Na maciorkę dosyć jest $\frac{1}{4}$ lub $\frac{1}{3}$ część funta makuchów na dobę; większa ich ilość nie tylko ma szkodliwy wpływ na zdrowie owiec, lecz nadto i wełnie zbyt wiele tłustości udziela.

Zboże.

Zboże otrzymują owce czasami jako główny, najpospoliciéj zaś, tylko za dodatkowy pokarm.

W pierwszym razie, przy zwyczajnéj jego cenie, jest to zbyt drogi pokarm; nadto, według twierdzenia wielu fabrykantów, dawane w znacznéj ilości, ma szkodliwy wpływ na dobroć wełny.

A więc, zboże może tylko być użytę na paszę dla owiec w razie koniecznéj potrzeby; to jest: w niedostatku siana; lub gdy siano i słoma się zepsuły. — Jeżeli zaś cena zboża jest bardzo nizka, a wywózka daleka, wtedy jak się rozumie, lepiéj jest część jego spaść owcami, zachowując wskazane wyżéj prawidło co do ilości.

W niektórych owczarniach dają zboże owcom w snopie; już to w celu oszczędzenia młocki; już dla zmuszenia owiec do zupełniejszego objadania plew i kłosów, a następnie, aby zapobiedz przeładowania się ziarnem.

W innych zaś, mięszają ziarno, pospolicie śrotowane, z drobną sieczką; zwyczajnie bierze się, na miarę, $\frac{3}{4}$ części sieczki a $\frac{1}{4}$ część zboża, i wszystko zwilża się nieco wodą osoloną.

Zboże, szczególniéj zaś owies, jako pokarm dodatkowy, w wielu przypadkach korzystnie być może dla owiec użyty; a mianowicie, w braku dobrego siana; przytém dla jagniąt i roczniaków, aby tém sporzéj rosły; dla macior jagnięta karmiących, celem pomnożenia mleka; dla tryków pod czas parzenia. — Jednakże, jagniętom w małéj tylko ilości dawać go należy; gdyż karmione zbożem zbyt obficie, usposobiają się do *kołowrotu*. — Groch i wyka, więcéj działają na mięso; i dla tego służą szczególniéj owcom na opas odstawioném. — Wielu owczarzy utrzymuje iż słoma grochowa i wiczanna, udzielają mleku maciorek, szkodliwych jagniętom własności; i dla tego nie dają ich oném wcale, lub w małych tylko ilościach.

Pożywność wyż wymienionych pokarmów jest bardzo różna; a że znajomość jéj, ważną jest dla gospodarza, przeto zamieszczam tu stosunkową wartość różnych pokarmów, pod względem pożywności, biorąc za zasadę siano.

*

Równa się przeto co do pożywności:

100	funt.	Siana z łąk samorodnych dobrych:
80	—	Siana z koniczyny.
200	—	Kartofli.
250	—	Brukwi.
150	—	Słomy grochowéj wcześnie i dobrze zebranéj.
200	—	Słomy jęczmiennéj.
250	—	Słomy Owsianéj.
400	—	Pszennéj.
500	—	Żytniéj.
45	—	Jęczmienia.
50	—	Owsa.
40	—	Żyta.
40	—	Grochu.
50	—	Wyki.

Namienić należy, iż podany stosunek pożywności, tylko w przybliżeniu i w średnim przecięciu uważany być może; że matematyczna pewność, z wielu względów przyjętą tutaj być nie może; a mianowicie:

1. Ponieważ na pożywność wyż wymienionych ciał, największy ma wpływ rodzaj gruntu, pora czasu i sposób ich zebrania z pola.

2. Ponieważ ich pożywność, zmienia się przez stosunek w jakim pokarmy soczyste i suche są dawane; tak np. pożywność słomy może o połowe się zwiększa, gdy jest dawana z kartoflami lub z brachą.

Mylném także byłoby mniemanie, że można wyłącznie jednym z wymienionych pokarmów utrzymywać owce, byleby tylko stosunek pożywności był zachowany. — Tylko siano może być w ten sposób użyte, żaden zaś inny pokarm.

Do dobrego bowiem wytrawienia pokarmu, potrzeba aby żołądek do *pewnego stopnia* został niém wypełniony. Jedne zaś z wyż wymienionych pokarmów zbytecznie go wypełniają, inne za mało. Tak np. 1/2 funta owsa zawiera tyle pokarmu co 1 funt. siana a 2 funt. słomy jęczmiennéj; ale tak mała ilość owsa, niewypełniłaby dostatecznie żołądka; zatém musi on być ze słomą dawany.

Przeciwnie słoma, mianowicie żytnia lub pszenna, nie może być dawana wyłącznie, ponieważ w wielkiéj massie, mało części pożywnych zawiera. Np. przyjmując, iż owca potrzebuje do przyzwoitego utrzymania 2 1/2 funt. siana na dobę; chcąc pokarm ten samą słomą żytnią zastąpić, musiałaby jéj spożyć na dobę 12 1/2 funt: — Tego zaś nie jest w stanie uczynić. — Dla tego, owcę słomą tylko głód zaspokoją; a skutkiem tego, są chude, mało wydają wełny, a do tego ladajakiéj.

Słoma więc wyłącznie, na żaden sposób na pokarm dla owiec służyć nie może; ale wpołączeniu ze zbożem, korzonkowemi roślinami lub brahą, niezbędnym staje się pokarmem.

Dzienna porcya pokarmu, zawisła od objętości, a następnie od wagi korpusu; ta zaś zależy od wieku, rasy i płci.

Według doświadczeń, celem wykrycia najprzyzwoitszéj dziennej porcyi pokarmu, z największą akuratnością i starannością uskutecznionych, wykryto; iż sztuka jałowa, ważąca 55 funt. potrzebuje *do utrzymania życia* na dobę 1 funt siana, lub innych pokarmów, według stosunku pożywności na 1 funt siana zredukowanych. — Do lepszego zaś stanu, wymaga jeszcze na dobę 1/2 funt. siana, które może już zastąpić słoma, jak się rozumie na siano zredukowana.

Według téj zasady, ułożono następującą tabelle dziennéj potrzeby paszy, według wagi zwierzęcia, w różnych stopniowaniach, począwszy od jagnięcia, aż do największego tryka, lub owcy opasowéj.

Waga zwierzęcia.	Siano lub jego surrogat, do utrzymania życia.	Siano lub jego surrogat, do nabycia lepszego stanu.	Summa wartości, siana odpowiedniéj (1).
30 funt.	0,55 funt.	0,27 funt.	0,82 funt.
35 —	0,64 —	0,31 —	0,95 —
40 —	0,73 —	0,36 —	1,09 —
45 —	0,82 —	0,41 —	1,23 —
50 —	0,91 —	0,45 —	1,36 —
55 —	1,— —	0,50 —	1,50 —
60 —	1,09 —	0,54 —	1,63 —
65 —	1,18 —	0,59 —	1,77 —
70 —	1,27 —	0,63 —	1,90 —
75 —	1,36 —	0,68 —	2,04 —
80 —	1,45 —	0,73 —	2,18 —
85 —	1,54 —	0,78 —	2,32 —
90 —	1,63 —	0,82 —	2,45 —
95 —	1,72 —	0,87 —	2,59 —
100 —	1,81 —	0,91 —	2,72 —

(1) Waga obliczoną tu została według liczby decymalnéj, gdzie ostatnie dwie liczby, znaczą setki. Tak więc 0,55 znaczy 55/100 części funta.

Ponieważ za zasadę do powyższego obliczenia paszy, sztuka jałowa wziętą została, przeto ma się rozumiéć, iż chcąc maciorki pod czas kotności i po wykoceniu, gdzie część przyjętego pokarmu jagnięciu oddają, w równie dobrym utrzymać stanie, należy im przydawać nieco pokarmu żyznego; np. zboża śrotowanego lub makuchów. — Toż samo i trykóm czas niejaki przed parzeniem i w ciągu parzenia.

Według powyższego, łatwo sobie gospodarz potrafi obliczyć potrzebną dla swéj owczarni paszę zimową. — Namienić należy, iż w klimacie naszym przyjąć takową należy na dni 170 do 180. Prócz tego, potrzeba jeszcze zostawić pewną ilość suchéj paszy, na dni słotne i zimne pod czas wiosny, jakie bardzo często się trafiają nawet w miesiącu Maju.

Jeżeli zbiór paszy, według powyższego obliczenia, nie byłby dostatecznym, lepiéj jest od razu nieco mniéj dawać owcom paszy, aniżeli głodzić je przy końcu zimy.

Owce słabsze, należy od zdrowych i mocnych odłączyć i lepiéj nieco karmić.

(Dalszy ciąg w następnym Nrze.)

Technologia wiejska.

Kilka słów o piwie.

Sztuka wyrabiania ze zboża słodowanego, napoju, do wina podobnego, od najdawniejszych znana już jest czasów. Sławny Poeta grecki *Archilochus*, który żył około 700 lat przed Erą chrześciańską; *Sofokles i Archylas*, nazywają napój ten *piwem jęczmiennem*. — Wspomina także o nim w swéj historyi *Dyodor z Sycylii; a Pliniusz* mówi: — »wielorakim sposobem wyrabiają wino ze zboża; jeden zaś jego gatunek, mocniéj jeszcze niźli piwo z winogran opoja.» — Zdaje się że dawni Egipcyanie są wynalazcami piwa; że od nich sztuka robienia go przeniosła się do Grecyi, a ztąd do Rzymu. — Wszakże i Germanie przed zaprowadzeniem u nich Chrystyanizmu znali ten napój, i tak wielkiemi byli jego miłośnikami, że największą szczęśliwość w przyszłym życiu zakładali: *na częstem opojaniu się mocnem i smacznem piwem.*

Według zdania lekarzy, piwo dobre, to jest: ze słodu jak być powinien sporządzonego uwarzone; doprawione dostatecznie chmielem; wystałe, klarowne i nie zbyt mocne, jest niemal dla każdego, napojem zdrowym, pragnienie zaspokajającym; a nawet polecają je w niektórych chorobach, mianowicie osobom temperamentu krwisto-cholerycznego, i do suchot skłonném: słowem, piwo dobre, zastąpić może wino, od którego nawet jest pożywniejszém.

Ale, o ile piwo dobrze sporządzone jest napojem zdrowym i przyjemnym, o tyle niedokładnie uwarzone jest szkodliwém. Piwo sporządzone ze słodu źle ususzonego, gdy nie jest dostatecznie ugotowane, potrzebną ilości chmielu zaprawione, niewyrobione, a następnie mętne; słowem piwo, jakie po większéj części u nas się znajduje (z bardzo małemi wyjątkami), sprawia ból głowy, kolki, wzdęcie, zatrzymanie uryny i różne słabości.

Tak jest, sztuka robienia piwa, w kolebce się jeszcze u nas znajduje; a przecież nie jest ona bynajmniéj trudna; owszem tak jest łatwa, iż obeznany gruntownie z jéj teoryą, od razu w praktyce wykonać ją potrafi.

Piwo dobre, prócz powyższego, zdrowie zachowującego celu, ma jeszcze jeden, niemniéj od pierwszego ważny. Powszechnie bowiem jest znana włościan naszych skłonność do wódki: że nędzny stan w jakim się znajdują, wiele się do tego przyczynia, niepodpada wątpliwości żadnéj; *bo dobry trunek na frasunek*; ale téż niemniéj jest rzeczą pewną, iż skłonność tę podnieca i utrzymuje, brak mianowicie po wsiach, dobrego piwa. Znam okolice, gdzie, odkąd poczęto robić piwo jak być powinno, pijaństwo pomiędzy włościanami o wiele się zmniejszyło; rządność zaś, pilność, a skutkiem tego, dobre mienię, o wiele się podniosło.

Gdyby się kto zapytał: *A gorzelnie nasze w co się obrócą jeżeli dobre piwo robić będziemy:?* — Odpowiedziałbym, iż nie upadną przez to bardziéj, jak już upadły, przez zbyteczne ich upowszechnienie; *najprzód*, ponieważ w klimacie naszym, używanie mierne wódki, jest poniekąd niezbędną potrzebą téj najliczniéj-

széj klassy mieszkańców, która przy natężonéj pracy, na szkodliwe zmiany powietrza ciągle jest wystawiona, a którém mierne użycie wódki, skutecznie oddziaływa; *powtóre*, ponieważ przyjąć można z pewnością, iż włościanin rządny, trzeźwy a następnie zamożny, więcéj w ciągu danego czasu zużyje wódki, niźli pijak nędzarz; ten bowiem pije do zbytku gdy ma grosz lub kredyt; ale to się u niego rzadko trafia; pierwszy zaś, dla zdrowia, używa niemal codziennie tego napoju, ale umiarkowanie: *nie z nałogu, ale z potrzeby.* — Zresztą przypuśćmy iżby tu i owdzie, skutkiem większéj konsumcyi piwa, dochód z gorzelni nieco się zmniejszył, tedy ubytek takowy sowiciehy może zastąpił dochód z browaru. — W gospodarstwie zaś wiejskiém, niechodzi wcale o rodzaj dochodu, ale *o to by był najwyższy a przytem stały i pewny;* zawsze zaś jest pewniejszy ten, co na więcéj odnog się dzieli, niźli tylko z jednéj gałęzi pochodzący.

Dobroć piwa najwięcéj zależy od dobroci słodu. Dobre zaś go przyrządzenie, w całéj sztucę piwowarskiéj jest bezaprzecznie najtrudniejsze; czyli raczéj najwięcéj wymaga pilności i dozoru; gdyż małe na pozor tu uchybienie, najgorsze za sobą pociąga skutki. Niech bowiem przeznaczone na słód zboże za długo moknie, wtedy fermentacya winna, która w ziarnie zboża pod czas téj czynności powstaje, zamienia się w octową, i piwo z takiego słodu, jest mętne, niesmaczne i wkrótce kwaśnieje; skoro zaś zboże zbyt długo w rostniku zostaje, w ówczas, obok *kiełka korzonkowego*, który tylko ma wypuścić, wyda i *kiełek słomowy*, który się tworzy na koszt pierwiastka cukrowego, do utworzenia piwa mocnego i smacznego, nie zbędnie potrzebnego. Albowiem, kiedy pod czas wypalania wódki, całą uwagę na to zwrócić należy: *by z użytego na ten cel materyału, największą ilość spirytusu wypędzić*, tedy przy warzeniu piwa, o to się starać należy, aby utworzony pod czas słodowania i zacierania pierwiastek cukrowy, w małéj tylko części na alkohol zamienić, większą zaś jego część, w stanie rozpuszczonym w piwie zatrzymać. Napój bowiem ten, składa się: z małéj ilości alkoholu, z pierwiastku cukrowego, gummy, kleju roślinnego, kwasu jabłkowego i wody. Im zaś więcéj, w stosónku do wody znajduje się w piwie wyż rzeczonych ciał, tém też jest mocniejsze i trwalsze; a następnie nie tak łatwo kwaśnieje.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Jedwabnictwo.

DODATEK

Do historyi hodowania Jedwabnictwa w kraju naszym.

(Art. nadesłany).

Może nie mało jeszcze znajduje się u nas osób, którém dobrze jest wiadomo, że Król *Stanisław Poniatowski*, w r. 1770. zachęcał usilnie mieszkańców do hodowania u nas jedwabnictwa; a mianowicie polecił je staraniu i opiece płci pięknéj.

Wiele znakomitych osób chętnie się do tego skłoniło; jednakże, więcéj dla zabawy i z ciekawości, a może dla przypodobania się Monarsze, niźli dla osiągnienia zysków. — Przecież i stąd nie mała już wyniknęła dla kraju korzyść, ponieważ otrzymany skutek wyraźnie przekonał, jak to niżéj okażę, że u nas jedwabnictwo hodowane być może.

Najgorliwiéj zajęła się jedwabnictwem s. p. Izabella z Flemingów Ogińska, podówczas w Siedlcach mieszkająca. Przykład téj Pani zachęcił i inne tak mocno, iż się utworzyło pomiędzy niemi małe Towarzystwo do zaprowadzenia u nas jedwabnictwa.

Pani Ogińska, sprowadziła z Wrocławia kilka kóp młodych drzewek morwowych i pewną ilość nasienia tego drzewa. — Część drzewek zasadzono, i część nasienia rozsiano w ogrodzie Siedleckim, a resztę rozdano inném osobom. Nie tylko drzewka przesadzone przyjęły się i bujnie rosły, ale także i z nasienia piękne wychodowano morwy. — Z tych drzewek, znajduje się jeszcze do tego czasu kilka sztuk w Siedlcach, ktore mają już przeszło lat pięćdziesiąt. *W Pru-*

szynie, w bliskości *Siedlec*, są dwa drzewa morwy białéj, których pnie trzymają w średnicy przeszło po 12 cali (1).

W trzecim roku po zasadzeniu wyż wymienionych morwów, sprowadziła P. Ogińska z Wrocławia jéj Jedwabnic, dla siebie i dla osób morwy posiadających.

Główny zakład jedwabnic był podówczas *w Pruszynie* pod bezpośrednim dozorem Pani Chorążynéj *Łukowskiej* i jéj córek. — Postępowano tu według instrukcyi z Francyi otrzymanéj. Wszystko odbywało się z największą starannością i akuratnością: — Utrzymywany w téj mierze przez P. Salomeje *Łukowską*, (późniéj Kasztelanową Mścisławską Chrapowiecką), dziennik, który podpisany własnemi oczami w roku 1808 czytał, przekonywa: *iż w 4ym roku od założenia jedwabnictwa, zebrano* 12 funtów i 13 łutów czystego jedwabiu, a przeszło 3 funt. floretu.

Z jedwabiu zrobiły Panny Horążanki (Salomeja i Helena), rękawiczki na drucie dla Króla Stanisława, z wyrobionym na brzegach napisem: z produktu krajowego. Zaś dla P. Ogińskiéj, dla swéj matki i dla siebie, zrobiły bransoletki, z napisem: — z własnego starania. (W roku 1808 znaleziono pomiędzy papiorami do rzeczonéj Familj należącemi, kilka dzienników opis jedwabnictwa zawierających; tudzież 9 łutów krajowego kręconego jedwabiu; a między domowemi sprzętami, kołowrotek do kręcenia onegoż. — Z tych 9 łutów jedwabiu, koloru jasno żółtego, kazano zrobić czapeczkę, którą podpisany na pamiątkę otrzymał i dotąd posiada).

Tak pomyślny skutek z jednéj strony, z drugiéj mocne zachęty przez Króla i rząd czynione, słusznie rokowały nadzieje, że jedwabnictwo u nas, może wkrótce wyrównać się zagranicznemu. Tym czasem wybuchłe niespokojności, zmiany, a mianowicie śmierć wielu osób, które się nim najgorliwiéj zajmowały, zniweczyły je w samém zarodzie. — Jedwabnictwo więc upadło, ale pozostała, powtarzam, pewność, iż u nas hodowane być może; pozostały jeszcze morwy, które przetrwawszy w naszym klimacie przeszło pół wieku, najoczywiściéj zbijają twierdzenia tych, co utrzymują: iż drzewo to, naszego klimatu znieść nie może.

Za rzetelność niniejszego opisu ręczy podpisany, tém pewniéj, iż od lat 48 z Familiami wyż wymienionemi żył w przyjaźni; w dobrach rzeczonych w owych czasach bardzo często bywał, wszystko własnemi oczami widział; lub też słyszał od osób mających najgłówniejszy udział w przedmiocie, w mowie będącym. Nadto później, zarządzał témi dobrami w których jedwabnictwo było zaprowadzone, lub morwy hodowane; a nawet jeszcze dotąd, niemal co rok po kilka razy tamże bywa; a w roku bieżącym, przywiózł zebranego z tamecznych drzew morwowych nasienia, które miłośnikom jedwabnictwa chętnie okaże.

Powyż opisane doświadczenia, dostatecznie udowodniają możność hodowania u nas jedwabnictwa; o czém podpisany tém mocniéj jest przekonany, iż w podróżach, które za granicą odbywał, miał sposobność obeznać się dokładnie z wszelkiemi szczegółami, tak jedwabnictwa, jako i plantacyi morwy dotyczącemi, i nic nie uważa w kraju naszym takowego, coby się rozkrzewieniu u nas tego rodzaju przemysłu sprzeciwiało. Owszem zaręczyć może, iż gdyby się PP. Ziemianie szczerze wzieli do jedwabnictwa, wtedy, najdaléj w lat 15, nie tylko pozostałyby w kraju te miliony złotych, które za materye jedwabne corocznie za granicę wychodzą, ale nadto i ich konsumcya byłaby znacznie większą niżli jest dzisiaj. Chęć bowiem strojenia się każdemu jest właściwa; a ta wzmaga się, w miarę łatwości jéj zaspokojenia. — Nic zaś bardziéj mém zdaniem, nie przyczyniłoby się u nas do wzrostu jedwabnictwa, jak gdyby za zezwoleniem łaskawego Rządu, utworzony został u nas z obywateli Komitet, do rozkrzewienia jedwabnictwa i upowszechniania stosownych wiadomości, jak to w innych krajach ma miejsce. — Warszawa 31 Października 1835 r.

Xiądz Karol *Jestersheim* Kan. honor. Lubelski.

---

(1) W ogrodzie Wnéj Antonetéj, pod wolskiemi rogatkami w Warszawie, znajduje się morwa wysokopienna, któréj pień trzyma w średnicy około 15 cali.

Rozmaite Przedmioty.

Życie Włościanina Angielskiego (Farmera). (1)

Sławny Arthur *Joung*, tak opisuje życie Farmera Angielskieego: — »W życiu mojem, częścią skutkiem powołania mojego, częścią z wrodzonego popędu poznania człowieka w rozmaitych jego stosunkach i położeniach, tyle miałem sposobności obcowania z różnego rodzaju ludźmi, iż poniekąd z pewnością sądzić mogę o stopniu szczęśliwości rozmaitych stanów. Bez najmniéjszego więc wahania się, przekładam nad wszystkie stany, położenie Angielskiego majętnego *prostego Farmera.* — Otóż jest obraz życia jego: — Obszerna jasna i czysta kuchnia; na kominie pali się ciągle z mocnym iskier pryskiem drzewo; nie węgle lub torf, jak to w niższych klassach ma miéjsce. — Sufit kuchni okrywają: wędzone połcie, szynki, kiełbasy. Z kuchni prowadzą drzwi do izby obszernéj, wybielonéj, gdzie mięszka *Farmer* z rodziną. W téjże izbie jest okno prowadzące do kuchni, by w każdéj chwili można widzieć co się tam dzieje, i jak się czeladź zachowuje. — Jeżeli przybędą goście, prowadzą ich do pokoju gościnnego; i jeżeli to ma miejsce w zimię, dobrze ogrzanego. Obiad składa się zwykle z dwóch potraw prostych, lecz dobrze doprawionych, i w takiéj ilości, iż przybycie na obiad kilku osób, różnicy nie robi. — Na stole stoi parę dzbanów porteru, a w sklepie kilka fas onegoż. Jeżeli *Farmer* utrzymuje włódarza, tedy i on zasiada wraz z panem do stołu. Przy stole usługuje czysto ubrana dziewczynka; i to stanowi linią graniczną, pomiędzy *prostym-farmerem* a *Gentlemen-farmerem* (2) który zwykle utrzymuje kilku służących w liberyi i naśladuje wszelkie zbytki wielkiego świata.«

»Sposób ten życia — mówi daléj Joung — jest tak wygodny i oraz odpowiadający wychowaniu tego stanu osób, iż w położeniu onych, trudno byłoby przyzwoitszy wynaleźć. A co większa, używają oni wszystkiego z tą szczęśliwą niezmienności pewnością, która do spokojności wewnętrznéj tak bardzo się przyczynia. I słusznie, ponieważ żaden rodzaj procederu mniéj nie ulega znaczném, lub wszystko niweczącém zmianom, jak w ogólności rolnictwo, a wszczególności stan Farmera Angielskiego. — Prócz tego, rolnictwo ze wszystkich stanów, najbardziéj zbliża się do natury. I stąd to pewnie rzadko rolnik, mianowicie rozumujący, zmienia swój proceder na inny; kiedy inne stany, po długich i mozolnych trudach, odpoczynku w nim szukają.«

(1) To jest, swój własny grunt posiadającego. (2) Jest to rodzaj niższéj Szlachty. — K.

Podpisani wspólnicy fabryki wyrobów kotlarskich ś. p. Bonifacego Janikowskiego, mają honor zawiadomić interessowaną Szanowną Publiczność, iż jak dotąd, nieprzestają przyjmować równie w Żarkach w Królestwie Polskiem, w Województwie Krakowskiem, jako też i w Pilznie w Galicyi Austryackiéj, wszelkich obstalunków na Aparaty gorzelniane Pistoryusza, przez Bonifacego Janikowskiego wydoskonalone; na Aparaty przez tegoż B. Janikowskiego wynalezione, z najlepszym skutkiem powszechnie w Gallicyi używane; tudzież na inne podług życzenia każdego, a to po cenach umiarkowanych.

Aparata przez nas wyrabiane, nader chlubne pozyskały świadectwa licznych właścicieli gorzelni, pismami publicznemi ogłoszone; obowiązkiem więc naszym będzie, i nadal także z taką samą jak dotąd robić je dokładnóccią. — Życzący sobie wejść z nami w jakie układy, mogą to uskutecznić za pośrednictwem domu handlowego: Grabowski Janikowski et Rykowski w Warszawie, gdzie zarazem zasięgnąć mogą wszelkich w téj mierze wiadomości.

Stanisław i Metody Janikowski.

Redak. Tygod. Nepom. Kurowski, przy ulicy Kapitulnéj Nro 537. — w Drukarni PIASTA przy Ulicy Mazowieckiéj Nro 1349.